

Zbliżać do Boga na ostrym dyżurze

Manolo pracuje w jednostce Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Saragossie (Hiszpania). Stara się on żyć nauczaniem Św. Josemarii, który zapewniał, że Boga można odkryć w codziennych sytuacjach, nawet najbardziej zwykłych

10-10-2005

Jako osoba z Opus Dei pamięta o Bogu przy wykonywaniu swojej pracy zawodowej. A jego zadanie nie

jest proste. Niesienie pomocy innym wymaga umiejętności odnalezienia się w sytuacjach naprawdę trudnych, kiedy to trzeba reagować szybko i sprawnie. Manolo zmierza się na co dzień z cierpieniem i ludzką tragedią.

„Zwykle – mówi – osoba, którą odnajdujemy, jest w trudnej sytuacji psychologicznej: bezbronna i samotna, z dala od własnej rodziny i przyjaciół, często ze świadomością, że jej życie dobiega końca. Wszystko to prowadzi do stanu wielkiego napięcia.”

W takich krytycznych chwilach ważne jest umieć powstrzymać własne emocje i zbliżyć się do pacjenta, uspokoić go. „Czasem wystarczy wziąć kogoś za rękę, aby przywrócić mu uśmiech na twarzy”.

„W tej walce o życie ранego, oprócz łagodzenia bólu fizycznego, staram się także wyjść naprzeciw jego

głębszym potrzebom. Ponieważ w takich momentach przychodzą im do głowy pytania dotyczące sensu cierpienia, życia i śmierci, często sami szukają u nas odpowiedzi. Dlatego jest dość łatwo wejść z nimi w relację bardziej osobistą. Dowiedzieć się, czy ktoś wierzy w Boga, pomóc mu nadać wymiar nadprzyrodzony bólowi i, w niektórych przypadkach, zadbać aby przyjął ostatnie sakramenty, prosząc o pomoc księży.”

Manolo opowiedział jedną z wielu takich okazji do pomocy. „Kiedyś wezwali nas pilnie na ratunek człowiekowi, który cierpiał na poważną chorobę serca. Należało dać mu lekarstwo, które powoduje, że serce zatrzymuje się na kilka sekund, a potem wraca do normalnego rytmu. Chwyciłem go za rękę w chwili gdy czekaliśmy na efekt leku. Na szczęście udało się: praca serca na

chwilę ustała, aby powrócić do normy.”

„Ale tu historia się nie kończy. Kiedy mu gratulowaliśmy powrotu do zdrowia, on podziękował na głos Bogu. Ja powiedziałem mu wtedy że jestem katolikiem, a on odpowiedział, że zdał już sobie sprawę wcześniej. Zaczęliśmy rozmawiać o roli bólu, który się znosi z miłości do Boga. Na koniec zgodził się ofiarować swoje przykrości za Ojca Świętego oraz w moich intencjach.”